

„na znak wspólności ludów słowiańskich w Kościele katolickim” – jak głosi dokument podpisany przez polską delegację pątników. Druga ilustracja to zdjęcie Ojca Profesora wykonane w Supraślu (wrzesień 2007) w pobliżu monasteru Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, na terenie katakumb i dawnej cerkwi Zmartwychwstania Chrystusa, na tle dwóch połączonych bratersko krzyży – zachodniego (łacińskiego) i wschodniego (bizantyjskiego).

Księga składa się ze wstępu, zawierającego listy gratulacyjne od władz kościelnych i uczelnianych, oraz z trzech części. Pierwsza część, zatytułowana *Wokół Osoby i myśli Jubilata*, zawiera życiorys i biogram naukowy Ojca Profesora, wykaz jego publikacji oraz dorobku promotorskiego i recenzenckiego, a także artykułów zawierających sporo odniesień do Osoby Jubilata. Druga część nosi tytuł *Teologia jedności*, trzecia – *Chrześcijaństwo Wschodu i Zachodu*. Całość zawiera 23 artykuły. Artykuły napisane po polsku zawierają streszczenie obcojęzyczne. Publikacja ma charakter ekumeniczny, nie tylko ze względu na podejmowaną tematykę, ale także na wielowyznaniowe grono autorów.

Wszystkim Autorom, poczynając od Księdza Kardynała Stanisława Nagy’ego oraz Księża Arcybiskupów i Biskupów, Władzom i Profesorom Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz innych ośrodków uniwersyteckich, Wydawnictwu KUL, a także Współbraciom Jubilata, redaktor Księgi oraz Instytut Ekumeniczny KUL składa serdeczne podziękowania.

LEONARD GÓRKA SVD
Instytut Ekumeniczny KUL

O POWOŁANIU EKUMENICZNYM TEOLOGA

Drodzy zebrani Przyjaciele!

Stojąc dziś przed Wami i patrząc na ofiarowaną mi przed chwilą księgę, mogę zapewnić, że jednym z najpiękniejszych darów ludzkiego serca jest Wasza życzliwa obecność. To ona jest dziś sprawczynią mojej radości i wdzięczności. Na podziękowania będzie jeszcze czas, ale już teraz chcę wyrazić słowa podziękowań tym wszystkim, którzy byli z nami wczoraj w tej auli, a także wszystkim, którzy stawali wczoraj i dziś na tej ambonce, aby dzielić się swoją nauką, refleksją i wrażliwością ekumeniczną. Niech dobry Bóg obdarza Was swoją miłością i błogosławi udzielając potrzebnych w życiu darów.

Temat wybrany do mojego zamykającego tę uroczystość słowa zasługuje z pewnością na szerszą i pogłębioną refleksję i opracowanie. Dzisiaj chcę podzielić się jedy-

nie własną impresją ekumeniczną na kanwie rocznic, które nas zgromadziły.

Nasze Kościoły chrześcijańskie wychowywały nas długo do podziałów, do stawiania barier, do oddzielania się. Nadszedł czas, by wychowywały nas także do dialogu i pojednania. I w tej potrzebie znajduję wielki obszar pracy m.in. dla teologa.

Doświadczenie ciągle jeszcze dowodzi, że chrześcijanie – niezależnie od kontynentu, na którym żyją – są spadkobiercami religijnych podziałów, uprzedzeń, rywalizacji, prozelityzmów konfesyjnych. Może rodzić się ważne teologicznie pytania: czy można w pełni wiarygodnie zwiastować Ewangelię, będąc w stanie rozłamu? Czy chrześcijanie przez swoje skłócenie nie stają się raczej antyznakiem wiarygodnego świadectwa Ewangelii? Soborowy Dekret o ekumenizmie daje zdecydowaną odpowiedź: „Ten brak jedności jawnie sprzeciwia się woli Chrystusa, jest zgorszeniem dla świata, a przy tym szkodzi najświętszej sprawie przepowiadania Ewangelii wszelkiemu stworzeniu” (nr 1).

Konsekwencje podzielonego chrześcijaństwa konkretniej ukazuje anglikański teolog, znawca sytuacji religijnej kontynentu afrykańskiego J.S. Mbiti: „Gorszące rozbięcie protestanckich Kościołów misyjnych dostarczyło przykładu afrykańskim konwertytom [...] Z afrykańskiego bowiem punktu widzenia jest logiczne, że skoro misjonarze należą do wielu wyznań, to dlaczegoż by Afrykanie nie mieli mieć swoich własnych Kościołów, założonych i kierowanych przez Afrykańczyków. Przecież wyroby krajowe są często tańsze niż importowane”¹. Konsekwencją podziałów konfesyjnych było m.in. zakładanie nowych niezależnych, separatystycznych i synkretycznych Kościołów. Wszystkie one zrodziły się z podłoża anglikańskiego, ewangelickiego czy rzymskokatolickiego.

Wezwanie do jedności chrześcijan, do dialogu ekumenicznego, pochodzi zatem zarówno z wnętrza Chrystusowego Kościoła, jak i ze strony niechrześcijańskiego świata, oczekującego od głoszących Chrystusa wzajemnego szacunku i miłości. W związku z tym przypomnieć pragnę dobitne słowa kardynała Karola Wojtyły z czasu Soboru Watykańskiego II: „Zjednoczenie chrześcijan to nie tylko nasza sprawa wewnętrzna ani wewnętrzna sprawa Kościoła, ani nawet wewnętrzna sprawa całego chrześcijaństwa: wszystkich wyznań i wszystkich Kościołów. To jest, moi drodzy, jakaś wielka sprawa ludzkości! Jeżeli my, chrześcijanie, potrafimy się spotkać w pokoju, pojednać – jeżeli potrafimy się zjednoczyć, to będzie to dla całej ludzkości jakaś olbrzymia lekcja – lekcja wielkiego optymizmu na temat tego, co może człowiek: na temat tego, że życie ludzkie, że życie ludzkości nie musi być oparte na walce, na nienawiści, na przeciwieństwach tylko, że to życie ludzkości może się oprzeć na pokoju, na jedności, na zrozumieniu, na miłości – i może znaleźć wspólny mianownik”². Epilog do tej wypowiedzi dopisuje codzienne życie. Należałoby sobie jedynie życzyć wiary Cypriana Norwida, że „słowo czynem zmartwychwstaje”.

¹ *Afrykańskie religie i filozofia*. Warszawa 1980 s. 288 n.

² Zob. *Kazania 1962-1978*. Kraków 1979 s. 358-359.

Chrześcijanie współcześni, zwłaszcza hierarchia i teologowie powinni bardziej niż kiedykolwiek uświadomić sobie potrzebę pokornej, cierplivej współpracy pastoralnej i teologicznej, potrzebę uznania braterstwa i pojednania. Wspólne świadectwo chrześcijańskie mogłoby jeśli nie usunąć, to przynajmniej złagodzić negatywne skutki rozłamu.

Katolicki prekursor ekumenizmu, o. Yves Congar, już w latach trzydziestych uświadomił sobie, jak bardzo ekumenizm domaga się zmiany całego myślenia, zespolenia w jeden ekumeniczny ruch wszystkich nurtów teologii: duszpasterskiego, biblijnego, liturgicznego i eklezjologicznego. W książce *Chrétiens en dialogue* (1964) („Chrześcijanie w dialogu”) Congar zarysowuje ramy swej intuicji. Wspomina, że bardzo wczesnie zaczął rozumieć, że ekumenizm nie jest zwykłym amatorskim, lecz zakłada ruch nawrócenia i reformy. Z równą siłą uwiadomił sobie, że pracę ekumeniczną należy zaczynać od siebie i wśród swoich. Chodziło nam o to, zauważa Congar, aby Kościołowi katolickiemu pozwolić na obrót wokół jego własnej osi, to znaczy w kierunku pewnej konwergencji i możliwej zgodności z innymi, w głębszej i lepiej respektowanej wierności wobec naszych wspólnych źródeł.

Książka Congara *Chrétiens désunis* (1937) („Chrześcijanie rozłączeni”) jest pierwszą rzymskokatolicką próbą teologicznego usytuowania ekumenizmu w całości obrazu Kościoła. Autor postuluje powrót do źródeł wspólnych wszystkim chrześcijanom, tj. do Biblii, Ojców Kościoła i życia Kościoła. Ich zgłębianie wymagać będzie, według Congara, podwójnego wysiłku: poważnego podejścia krytycznego oraz poednawczego wyjaśniania na nowo odkrytych treści z myślą o braciach z innych Kościołów. Całe ekumeniczne myślenie francuskiego teologa wspiera się na dwu filarach: ekumenizm jest najpierw ze swej istoty odkrywaniem i poznawaniem drugich, przez kontakty z ich literaturą i poprzez spotkania z nim. Drugi jego wkład w dzieło ekumenii to wzniesienie się ponad ideę powrotu naszych braci do Kościoła katolickiego.

Congar nie pogodził się wewnątrznie z akceptacją podziałów. Cała jego twórczość teologiczna poświęcona była odkrywaniu na nowo ducha i bogactwa Kościoła jeszcze nie podzielonego. Swoją rolę jako teolog odczytuje jako „bycie świadkiem tradycji wśród przemian”, przy czym rozumie on tradycję nie jako mechaniczną afirmację czy powtórkę z przeszłości. Myśl teologiczna Congara nie jest ideologią, wzniesioną jako superstruktura nad Ewangelią, ale wciela się ona w rzeczywistość historyczną i ożywiona jest wiarą w Boży plan zbawienia. Przede wszystkim jednak spotykamy w jego teologicznym doświadczeniu świadectwo, za które miał zapłacić w swym życiu cenę bardzo wysoką. Któż może pozostać nieczuły na to świadectwo?!

Kiedy myślę o teologach i zarazem pionierach ekumenizmu, w polu pamięci pojawia się postać śp. Sługi Bożego ks. prof. Wincentego Granata († 1979), rektora KUL, promotora mojej pracy magisterskiej. Jeszcze podczas trwania Soboru Watykańskiego II uczył nas, że trzeba być otwartym także na to, co niepodobne do naszego widzenia i przewycięzać instynkt samousprawiedliwiania się. Trzeba zachować otwarty umysł na prawdę przychodzącą do nas za pośrednictwem innych chrześcijan. Nie zagraża ona naszej tożsamości, wręcz przeciwnie, pogłębia ją i ubogaca. Uczył

nas poszukiwania prawdy i szacunku dla prawdy gdziekolwiek ona jest i od kogokolwiek pochodzi. Ten swoisty personalizm ekumeniczny pomagał rozwijać nam wrażliwość na zagadnienia podziału i jedności chrześcijan. Jeszcze przed Soborem Watykańskim II zadbał o to, aby w dogmatyce katolickiej znalazło się opracowanie sakramentologii i eschatologii wschodniego chrześcijaństwa. Natomiast w dwutomowym zarysie dogmatyki posoborowej *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie*, poszerzył znacznie perspektywę ekumeniczną m.in. o niektóre zagadnienia z teologii prawosławnej i protestanckiej, dokonali to jego wybitni uczniowie ks. abp prof. A. Nossol i ks. prof. W. Hryniewicz. Wielką zasługą ks. prof. Wincentego Granata jako rektora KUL było to, że 5 czerwca 1970 r. mogła powstać na Wydziale Teologii Sekcja Teologii Porównawczej i Ekumenicznej. Chwała za to temu prawemu, głęboko wierzącemu i dobremu człowiekowi.

W tym samym czasie spotkałem na KUL-u jezuitę o. prof. Bogusława Waczyńskiego († 1976). Człowiek ten w pełni zasłużył na miano „pszenicznego ziarna”, które musi obumrzeć, aby przynieść obfity owoc. Niewiele mówiło się o nim po śmierci, ale faktem jest, że dzieło ekumenii, które zapoczątkował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, przetrwało do dzisiaj. Wielu z nas, dawnych absolwentów KUL-u, zawdzięcza inspiracje ekumeniczne temu pogodnemu i dobremu człowiekowi, który zawsze pragnął, by Kościół zrezygnował z negatywnych pozycji polemiki oraz izolacji, by przemawiał językiem braterstwa, miłości i szacunku do tych, z którymi dzielił przez wieki wspólną Tradycję. O. prof. Waczyński przed wykładami zawsze modlił się słowami: „Uchron nas, Panie, od wszelkiego uchybienia, które mogłoby nas, chrześcijan, od siebie oddalać”. Była to najlepsza lekcja ekumenii.

Na polskim gruncie nie sposób nie wspomnieć postaci prawosławnego teologa ks. prof. Jerzego Klingera († 1976). To z nim niejednokrotnie konsultowałem swoją pracę doktorską. W sercach tych wszystkich, którzy Go znali, zapisał się jako człowiek, którego cechowała duchowa wolność, wielka paschalna nadzieja i optymizm. Jego życie znaczone było cierpieniem wynikające z niezrozumienia dla szerokiej ekumenicznej postawy. Moc przetrwania w kryzysach, jak stwierdzał, dostarczały Mu spotkania z Chrystusem w Eucharystii. Wierzył, że jedność, której poszukujemy, nie została całkowicie zagubiona, aczkolwiek ma inny charakter niż ta, którą określa się na płaszczyźnie dociekań teologicznych. Łatwiej ją pokazać życiem – zauważał – niż określić słowami.

Liczbę ekumenicznych „proroków”, powołanych do pracy nad przywracaniem jedności, można by mnożyć. Można by przywołać jeszcze postaci ewangelickich pastorów: Michelisa, Niewieczerzała, Benedyktowicza, diakoniszę s. Reginę czy siostrę Joannę Lossow i siostrę Stanisławę Andronowską i wielu innych. Wszyscy oni w jakiś sposób kształtowali moją drogę ekumeniczną. Ekumenizm – zanim stał się instytucją – przez nich właśnie wchodził do Kościołów i wspólnot chrześcijańskich. Był najpierw miłością, powołaniem, zanim stał się teologicznym myśleniem. Często droga życiowa ludzi obdarzonych charyzmatem jednania prowadziła przez samotność Get-

semami, ale jednocześnie zawsze byli oni świadkami nadziei, że Duch Święty ma moc przetworzenia grzechu podziału w łaskę jedności.

Nam zaś pozostaje otwarcie się na nowość Jego natchnień i wyznaczanych dróg, którymi zechce nas poprowadzić. Z pełnym zaufaniem możemy powierzyć nasze zawężone sprawy Duchowi Bożemu słowami ekumenicznej modlitwy śp. Sergiusza Riabinina, profesora przyrodnika i poety z UMCS: „Stworzycielu miłości, Boże nasz... z serc naszych zdejmij ślepotę, a myśli rozszerz i złącz nas wszystkich zwaśnionych w jednej tęsknocie ku Tobie!”. Niech Duch Boży okaże się silniejszy niż nasze ludzkie poplątane drogi.